

Turcja grozi Izraelowi

#Marynarka wojenna #Strategia i polityka 9 września 2011

Recep Tayyip Erdogan premier Turcji zapowiedział, że kolejne statki z pomocą humanitarną dla Strefy Gazy będą ochraniające przez okręty wojenne. W maju 2010 Izrael zaatakował turecki statek, zabijając 9 osób.

MV Mavi Marmara, największy statek ubiegłorocznego konwoju, na pokładzie którego za

Turecki premier wypowiedział się dla telewizji Al-Jazeera. Stwierdził m.in., że *od teraz, nie pozwolimy, by te statki (z pomocą humanitarną) stały się celami izraelskich ataków (...), ponieważ (Tel Awiw) będzie się musiał liczyć się z adekwatną odpowiedzią.*

Słowa te są przejawem coraz bardziej napiętych relacji między Ankarą i Tel Awiwem, a także bezpośrednim skutkiem opublikowania szczegółów dochodzenia, które przeprowadziła komisja ONZ (zobacz: [Turcja zrywa z Izraelem](#)).

Komisji przewodził były premier Nowej Zelandii, Geoffrey Palmer. Jego zastępcą został były prezydent Kolumbii, Álvaro Uribe Vélez. Grono to uzupełniali przedstawiciele Izraela i Turcji. Ciało rozpatrzyło wnioski ze śledztw, prowadzonych przez oba kraje, realizując jednocześnie niezależne działania, w tym przesłuchiwanie świadków.

105-stronicowy dokument pozwolił szczegółowo odtworzyć wydarzenia, które rozegrały się nad ranem 31 maja ubiegłego roku.

Rejs zorganizowała grupa organizacji humanitarnych, głównie z Turcji, prowadząc jednocześnie szeroko zakrojoną akcję medialną. Izrael próbował nie dopuścić do wypłynięcia statków, jednak spotkał się ze sprzeciwem swojego niedawnego, bliskiego sojusznika.

Pogorszenie stosunków między obu krajami nastąpiło bowiem po przeprowadzeniu przez Izrael operacji *Płynny ołów*, czyli wojskowej pacyfikacji Strefy Gazy. W wyniku ataku zginęło 1350 osób, głównie cywilów.

Muzułmańska Turcja ostro reagowała też na pogorszenie się sytuacji ludności cywilnej strefy, w związku z wprowadzeniem w 2007 blokady granic lądowych, a od 2009 również blokady morskiej, przy czym ta ostatnia była uznawana przez Ankarę za nielegalną.

W związku z tym władze Turcji nie przeszkodziły rejsowi *Flotylli wolności*, która pod koniec maja starała się dotrzeć do Strefy Gazy z 10 tys. t materiałów budowlanych i pomocy humanitarnej.

Statki zostały przechwycone przez jednostki izraelskie z dala od wybrzeża, na wodach międzynarodowych. Przedstawiciele marynarki wojennej wzywali je do zmiany kursu, jednak kapitan *Mavi Marmara* odpowiadał, że Izrael nie ma jurysdykcji na wodach międzynarodowych, a konwój ma charakter humanitarny, nie przewozi broni i w związku z tym nie może zostać zatrzymany. Warto zaznaczyć, że ostatnie ostrzeżenie odebrano w południe 30 maja.

Atak izraelskich komandosów rozpoczął się o 4:26 przed świtem 31 maja, bez żadnych ostrzeżeń. Stało się to 75 mil morskich od wybrzeża, na międzynarodowych wodach i w odległości 55 mil od granicy strefy blokady.

Ze śmigłowca i łodzi pólstywnych wystrzelono na górny pokład *Mavi Marmara* granaty hukowe, dymne, wykorzystano również gumowe kule z wiatrówek. Ustalenia tureckie stwierdzają, że strzelano również z broni ostrej, czemu zaprzecza raport Tel Awiwu. Ankara konstatuje, że w takiej sytuacji część pasażerów wpadła w panikę, część zdecydowała się na samoobronę. Załoga statku zmieniła natomiast kurs na Egipt.

Pierwsza grupa 15 komandosów, desantowała się na linach ze śmigłowca, napotykając na opór kilkunastu pasażerów, którzy użyli proc i metalowych rurek. Fakt ten był podkreślany przez stronę izraelską, która zidentyfikowała 42 działaczy islamskich, deklarujących przed rejssem, że sprzeciwią się zbrojnej próbie powstrzymania konwoju.

Trzech komandosów zostało wziętych do niewoli i sprowadzonych na niższe pokłady. Pozostali otworzyli ogień. Wkrótce dołączyło do nich 12 żołnierzy z drugiego i 14 żołnierzy z trzeciego śmigłowca. Po kilkunastu minutach na pokład weszły kolejne dwie grupy, płynące na łodziach pólstywnych. Łącznie statek pasażerski zaatakowało 71 komandosów. Na podstawie danych z Izraela ustalono, że w ciągu kilkunastu minut zużyli oni 308 pocisków amunicji ostrej i 351 pocisków obezwładniających. O 5:17 statek został opanowany.

W wyniku akcji zastrzelono 9 osób, 55 zostało rannych. Stan części z nich jest bardzo ciężki. Rany odniosło również 9 żołnierzy. Turcy stwierdzili przy tym, że część zabitych otrzymała śmiertelne rany od tyłu. Cztery osoby zostały trafione w tył głowy.

Izraelczycy wysadzili również grupy abordażowe na pozostałych statkach, mimo braku oporu używając siły i raniąc kilku pasażerów. Statki zostały skierowane do portu Aszod. Odnotowano przy tym brutalne zachowanie żołnierzy w stosunku do pasażerów i załóg, w tym poniżanie i bicie.

Po przybyciu do portu, obcokrajowcy zostali przetransportowani do więzienia, gdzie trzymano ich w otwartych celach. Stwierdzono próby zmuszenia zatrzymanych do podpisywania dokumentów w języku hebrajskim, zastraszanie i przypadki użycia siły

fizycznej. Kilka osób wymagało w związku z tym interwencji lekarskiej. Wiele skonfiskowanych przedmiotów, w tym pieniądze i kosztowności, nigdy nie zostało oddanych.

Przeszukanie jednostek i pasażerów nie doprowadziło do znalezienia broni palnej (odnotowano dwie rany postrzałowe u komandosów, jednak istnieje możliwość, że zostali ranieni przez własnych kolegów, w czasie walki z aktywistami). Izrael określił mianem *broni i wyposażenia wojskowego* metalowe rurki, proce, kamizelki ochronne, maski przeciwgazowe czy gogle noktowizyjne - dostępne zresztą w cywilnej sprzedaży.

Ustalenia komisji ONZ wskazują, że działania Izraela doprowadziły do pogwałcenia zasad swobody poruszania się statków na wodach międzynarodowych, a samo użycie siły było nieadekwatne do sytuacji - Tel Awiw nie wskazał wystarczających dowodów na to, że wszyscy zabici i postrzeleni stanowili zagrożenie dla komandosów. Zanegowano też abordaż, jako jedyną dostępną metodę zatrzymania statków.

Z drugiej jednak strony stwierdzono, że Izrael miał prawo wprowadzić blokadę morską Strefy Gazy, jako środek samoobrony przed przemycaaniem broni i amunicji dla zbrojnych organizacji palestyńskich.

Ten punkt widzenia był i jest mocno atakowany przez Turcję. Mimo werdyktu komisji, nadal stoi ona na stanowisku, że blokada nie ma wystarczających podstaw prawnych: Strefa Gazy nie jest uznawana za państwo, jest w istocie terytorium okupowanym (blokadę można wprowadzać wyłącznie w sytuacji konfliktów międzynarodowych). Izrael nie wywiązał się też z obowiązku poinformowania o czasie i przedmiocie blokady - w istocie wyklucza ona nie tylko dostawy broni, ale i pomocy humanitarnej, wprowadzając zasadę odpowiedzialności zbiorowej i narażając ludność cywilną na niepotrzebne cierpienia. Władze w Ankarze zapowiedziały już skierowanie tej sprawy do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości.

Drugą osią sporu jest fakt, że mimo wezwań komisji ONZ i Turcji, Izrael nie zamierza przeprosić za incydent i wypłacić stosownych odszkodowań. Wywołuje to rosnącą irytację Ankary.

Wczorajsza wypowiedź premiera Erdogana jest tego dowodem. Można jednak przypuszczać, że deklaracja nie zostanie wprowadzona w życie. W czerwcu i lipcu bieżącego roku 22 organizacje społeczne finalizowały przygotowania do rejsu drugiej *Flotylli wolności*, złożonej z 10 statków. Próba ta została skrytykowana przez władze Turcji, USA, Rosji, kilku największych państw UE, a także przez ONZ. Grecja nie wydała natomiast zgody na wypłynięcie części jednostek z portów, zawracając nawet dwa statki, które nie podporządkowały się nakazowi. W rejs wypłynął tylko jeden statek francuski, zatrzymany - już bez użycia siły - przez izraelską marynarkę wojenną.

Na tym tle słowa premiera Erdogana, który powiedział wczoraj, że *tureckie okręty wojenne otrzymają rozkaz konwojowania tureckich statków z pomocą humanitarną dla Strefy Gazy* wypadają niezbyt przekonująco.



MV Mavi Marmara, największy statek ubiegłorocznego konwoju, na pokładzie którego zastrzelono 9 osób, a ponad 50 zostało rannych / Zdjęcie: palestinenote.com

Turecki premier wypowiedział się dla telewizji Al-Jazeera. Stwierdził m.in., że *od teraz, nie pozwolimy, by te statki (z pomocą humanitarną) stały się celami izraelskich ataków (...), ponieważ (Tel Awiw) będzie się musiał liczyć się z adekwatną odpowiedzią.*

Słowa te są przejawem coraz bardziej napiętych relacji między Ankarą i Tel Awiwem, a także bezpośrednim skutkiem opublikowania szczegółów dochodzenia, które przeprowadziła komisja ONZ (zobacz: [Turcja zrywa z Izraelem](#)).

Komisji przewodził były premier Nowej Zelandii, Geoffrey Palmer. Jego zastępcą został były prezydent Kolumbii, Álvaro Uribe Vélez. Grono to uzupełniali przedstawiciele Izraela i Turcji. Ciało rozpatrzyło wnioski ze śledztw, prowadzonych przez oba kraje, realizując jednocześnie niezależne działania, w tym przesłuchiwanie świadków.

105-stronicowy dokument pozwolił szczegółowo odtworzyć wydarzenia, które rozegrały się nad ranem 31 maja ubiegłego roku.

Rejs zorganizowała grupa organizacji humanitarnych, głównie z Turcji, prowadząc jednocześnie szeroko zakrojoną akcję medialną. Izrael próbował nie dopuścić do wypłynięcia statków, jednak spotkał się ze sprzeciwem swojego niedawnego, bliskiego sojusznika.

Pogorszenie stosunków między obu krajami nastąpiło bowiem po przeprowadzeniu przez Izrael operacji *Płynny ołów*, czyli wojskowej pacyfikacji Strefy Gazy. W wyniku ataku zginęło 1350 osób, głównie cywilów.

Muzułmańska Turcja ostro reagowała też na pogorszenie się sytuacji ludności cywilnej strefy, w związku z wprowadzeniem w 2007 blokady granic lądowych, a od 2009 również blokady morskiej, przy czym ta ostatnia była uznawana przez Ankarę za nielegalną.

W związku z tym władze Turcji nie przeszkodziły rejsowi *Flotylli wolności*, która pod koniec maja starała się dotrzeć do Strefy Gazy z 10 tys. t materiałów budowlanych i pomocy humanitarnej.

Statki zostały przechwycone przez jednostki izraelskie z dala od wybrzeża, na wodach międzynarodowych. Przedstawiciele marynarki wojennej wzywali je do zmiany kursu, jednak kapitan *Mavi Marmara* odpowiadał, że Izrael nie ma jurysdykcji na wodach międzynarodowych, a konwój ma charakter humanitarny, nie przewozi broni i w związku z tym nie może zostać zatrzymany. Warto zaznaczyć, że ostatnie ostrzeżenie odebrano w południe 30 maja.

Atak izraelskich komandosów rozpoczął się o 4:26 przed świtem 31 maja, bez żadnych ostrzeżeń. Stało się to 75 mil morskich od wybrzeża, na międzynarodowych wodach i w odległości 55 mil od granicy strefy blokady.

Ze śmigłowca i łodzi pólstywnych wystrzelono na górny pokład *Mavi Marmara* granaty hukowe, dymne, wykorzystano również gumowe kule z wiatrówek. Ustalenia tureckie stwierdzają, że strzelano również z broni ostrej, czemu zaprzecza raport Tel Awiwu. Ankarę konstataje, że w takiej sytuacji część pasażerów wpadła w panikę, część zdecydowała się na samoobronę. Załoga statku zmieniła natomiast kurs na Egipt.

Pierwsza grupa 15 komandosów, desantowała się na linach ze śmigłowca, napotykając na opór kilkunastu pasażerów, którzy użyli proc i metalowych rurek. Fakt ten był podkreślany przez stronę izraelską, która zidentyfikowała 42 działaczy islamskich, deklarujących przed rejssem, że sprzeciwią się zbrojnej próbie powstrzymania konwoju.

Trzech komandosów zostało wziętych do niewoli i sprowadzonych na niższe pokłady. Pozostali otworzyli ogień. Wkrótce dołączyło do nich 12 żołnierzy z drugiego i 14 żołnierzy z trzeciego śmigłowca. Po kilkunastu minutach na pokład weszły kolejne dwie grupy, płynące na łodziach pólstywnych. Łącznie statek pasażerski zaatakowało 71 komandosów. Na podstawie danych z Izraela ustalono, że w ciągu kilkunastu minut zużyli oni 308 pocisków amunicji ostrej i 351 pocisków obezwładniających. O 5:17 statek został opanowany.

W wyniku akcji zastrzelono 9 osób, 55 zostało rannych. Stan części z nich jest bardzo ciężki. Rany odniosło również 9 żołnierzy. Turcy stwierdzili przy tym, że część zabitych otrzymała śmiertelne rany od tyłu. Cztery osoby zostały trafione w tył głowy.

Izraelczycy wysadzili również grupy abordażowe na pozostałych statkach, mimo braku oporu używając siły i raniąc kilku pasażerów. Statki zostały skierowane do portu Aszod. Odnotowano przy tym brutalne zachowanie żołnierzy w stosunku do pasażerów i załóg, w tym poniżanie i bicie.

Po przybyciu do portu, obcokrajowcy zostali przetransportowani do więzienia, gdzie trzymano ich w otwartych celach. Stwierdzono próby zmuszenia zatrzymanych do podpisywania dokumentów w języku hebrajskim, zastraszanie i przypadki użycia siły fizycznej. Kilka osób wymagało w związku z tym interwencji lekarskiej. Wiele skonfiskowanych przedmiotów, w tym pieniądze i kosztowności, nigdy nie zostało oddanych.

Przeszukanie jednostek i pasażerów nie doprowadziło do znalezienia broni palnej (odnotowano rany postrzałowe u komandosów, jednak istnieje możliwość, że zostali ranieni przez własnych kolegów, w czasie walki z aktywistami). Izrael określił mianem *broni i wyposażenia wojskowego* metalowe rurki, proce, kamizelki ochronne, maski przeciwgazowe czy gogle noktowizyjne - dostępne zresztą w cywilnej sprzedaży.

Ustalenia komisji ONZ wskazują, że działania Izraela doprowadziły do pogwałcenia zasad swobody poruszania się statków na wodach międzynarodowych, a samo użycie siły było nieadekwatne do sytuacji - Tel Awiw nie wskazał wystarczających dowodów na to, że wszyscy zabici i postrzeleni stanowili zagrożenie dla komandosów. Zanegowano też abordaż, jako jedyną dostępną metodę zatrzymania statków.

Z drugiej jednak strony stwierdzono, że Izrael miał prawo wprowadzić blokadę morską Strefy Gazy, jako środek samoobrony przed przemycaaniem broni i amunicji dla zbrojnych organizacji palestyńskich.

Ten punkt widzenia był i jest mocno atakowany przez Turcję. Mimo werdyktu komisji, nadal stoi ona na stanowisku, że blokada nie ma wystarczających podstaw prawnych: Strefa Gazy nie jest uznawana za państwo, jest w istocie terytorium okupowanym (blokadę można wprowadzać wyłącznie w sytuacji konfliktów międzynarodowych). Izrael nie wywiązał się też z obowiązku poinformowania o czasie i przedmiocie blokady - w istocie wyklucza ona nie tylko dostawy broni, ale i pomocy humanitarnej, wprowadzając zasadę odpowiedzialności zbiorowej i narażając ludność cywilną na niepotrzebne cierpienia. Władze w Ankarze zapowiedziały już skierowanie tej sprawy do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości.

Drugą osią sporu jest fakt, że mimo wezwań komisji ONZ i Turcji, Izrael nie zamierza przeprosić za incydent i wypłacić stosownych odszkodowań. Wywołuje to rosnącą irytację Ankary.

Wczorajsza wypowiedź premiera Erdogana jest tego dowodem. Można jednak przypuszczać, że deklaracja nie zostanie wprowadzona w życie. W czerwcu i lipcu bieżącego roku 22 organizacje społeczne finalizowały przygotowania do rejsu drugiej *Flotylli wolności*, złożonej z 10 statków. Próba ta została skrytykowana przez władze Turcji, USA, Rosji, kilku największych państw UE, a także przez ONZ. Grecja nie wydała natomiast zgody na wypłynięcie części jednostek z portów, zawracając nawet dwa statki, które nie podporządkowały się nakazowi. W rejs wypłynął tylko jeden statek francuski, zatrzymany - już bez użycia siły - przez izraelską marynarkę wojenną.

Na tym tle słowa premiera Erdogana, który powiedział wczoraj, że *tureckie okręty wojenne otrzymają rozkaz konwojowania tureckich statków z pomocą humanitarną dla Strefy Gazy* wypadają niezbyt przekonująco.

Powiązane wiadomości

[Turcja grozi Izraelowi \(2011-09-09\)](#)

[Turcja zrywa z Izraelem \(2011-09-05\)](#)

[Tureckie ultimatum wobec Izraela \(2009-11-21\)](#)

© Wszelkie prawa zastrzeżone, 2007-2026 Altair Agencja Lotnicza Sp. z o. o